

Jarosław Stulczewski, Stanisław Zięba

Wywiad ze Stanisławem Ziębą – ludowcem, posłem na sejm IX kadencji PRL

Biuletyn Szadkowski 13, 189-195

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jarosław STULCZEWSKI*

WYWIAD Z STANISŁAWEM ZIĘBĄ – LUDOWCEM, POSŁEM IX KADENCJI SEJMU PRL

Zapraszamy do lektury ósmego wywiadu przeprowadzonego w ramach cyklicznej rubryki „Biuletynu Szadkowskiego”. Tym razem prezentujemy wywiad ze Stanisławem Ziębą, jednym z najstarszych ludowców na terenie gminy Szadek, posłem ostatniej IX kadencji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1985–1989).

Proszę opisać, jak wyglądało Pana dzieciństwo?

Przed 1939 r. zacząłem chodzić do szkoły podstawowej w Szadku. Później była wojna. Niemcy nas wysiedlili, ale w jaki sposób. Ponieważ ojciec się schował, a my poszliśmy do dziadka, to początkowo nas nie wywieźli. Później ojca złapali. Mamę i mnie wywieźli w 1940 r. do obozu w Konstancynie i Łodzi. Tam siedzieliśmy ponad rok. Ja, mały chłopak, tam bym umarł. W obozie byli Żydzi i Polacy. To było w Konstancynie przy ul. Konstancynowskiej, w budynku dużej fabryki. W Łodzi też byliśmy w obozie, bo tam nas przerwucili z Konstancynowa. Żeby nie felczer, to ja bym tam umarł – miałem gorączkę i byłem chory. On mi w nocy postawił bańki i te bańki mi pomogły. Jeden żandarm, który mieszkał w Szadku, jeździł do mojego wuja z Warty, a ten wuj robił nam paczki i dawał temu żandarmowi, który następnie nam je przekazywał, abyśmy się mogli utrzymać. Po ponad roku nas zwolnili, bo babka miała gospodarstwo i się starała o to przez komisarza niemieckiego w Piaskach. Powiedziała, że jest wdową – on wystawił jej jakieś dokumenty i później nas zwolnili.

Po zwolnieniu z obozu przesiedleńczego wróciliście do Szadku?

Nie, po powrocie do gospodarstwa w Szadku nie wróciliśmy. Przebywaliśmy w Piaskach, gdzie mieszkała rodzina mojej matki. Tam byliśmy całą okupację. Ojciec pracował, a ja krowy pasłem na łące, na tzw. błoniach. Do Szadku przyjechaliśmy później, ale to już było po wyzwoleniu w styczniu 1945 r.

* Jarosław Stulczewski, działacz społeczno-kulturalny, członek Grupy Rekonstrukcji Historycznych „Złoty Krzyż” w Zduńskiej Woli, 98-220 Zduńska Wola, ul. Złotnickiego 23.

Co Pan robił po zakończeniu okupacji niemieckiej?

Poszedłem znowu do szkoły podstawowej w Szadku – do drugiej lub trzeciej klasy. W szkole było dużo starszych ode mnie, a nie miało pokończonych szkół. Później, jak ukończyłem szóstą klasę, poszedłem do szkoły mechanicznej w Zduńskiej Woli, na rogu ulic Zielonej i Królewskiej. Tam ten budynek do dziś stoi. Dopiero później została utworzona szkoła przy ulicy Żeromskiego. Dopóki była pogoda, do szkoły w Zduńskiej Woli jeździłem z Szadku rowerem. Jesienią i zimą mieszkalem w Zduńskiej Woli u wuja, naprzeciw starej straży, przy ulicy Złotnickiego, która obecnie nazywa się Dąbrowskiego. W szkole otrzymywaliśmy nawet paczki z UNRRY¹. Żona mojego wujka Bąka, która pracowała w aprowizacji przy urzędzie, załatwiła te paczki, ponieważ mówiła, że one nam się należą. Warsztaty szkolne były gdzie indziej, praktyki mieliśmy w fabryce po Bąkowskim, która produkowała walce młynarskie. Do szkoły w Zduńskiej Woli chodziłem trzy lata. Wtedy to było gimnazjum mechaniczne – mam jeszcze gdzieś świadectwa z tej szkoły. W każdym razie, po ukończeniu tego gimnazjum poszedłem do rolniczego liceum w Szamotułach za Poznaniem.

A dlaczego aż tak daleko wybrał Pan szkołę rolniczą?

W Wojsławicach nie było jeszcze matury, tam było gimnazjum rolnicze. Dopiero później utworzono technikum. W Szamotułach miałem znajomego, tam złożyłem podanie i mnie przyjęli. Miałem dobre wyniki, a po ukończeniu dwuletniego liceum chcieli mnie przyjąć bez egzaminów na studia. Jednak na studia nie poszedłem i do tej pory tego żałuję. Później dostałem nakaz pracy w pegeerze². To był zarząd okręgowy PGR Szczecin-Północ, zespół PGR na wyspie Wolin – tam pracowałem. Później dostałem wezwanie do wojska.

W którym pułku Pan służył?

WKR³ był w Pabianicach. Dostałem wezwanie i poszedłem prawie na trzy lata do wojska. Dostałem przydział do wojsk specjalnych. Dlaczego? Bo część brali do KBW⁴ i do PUBP⁵. A dlaczego brali? Odpowiednie pochodzenie wtedy decydowa-

¹ United Nations Relief and Rehabilitation Administration, UNRRA (Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy) – utworzona w 1943 r. międzynarodowa organizacja, której celem było udzielanie pomocy obszarom wyzwolonym w Europie i Azji po zakończeniu II wojny światowej. Prawie 70% świadczeń na rzecz UNRRA pochodziło z USA. Polska była jednym z największych odbiorców tej pomocy.

² Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR).

³ Wojskowa Komisja Rekrutacyjna (WKR).

⁴ Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) – specjalna formacja wojskowa, wchodząca w skład sił zbrojnych PRL, z uwagi na cele działań podporządkowana ministrowi bezpieczeństwa publicznego (1945–1954), powołana uchwałą Krajowej Rady Narodowej z dnia 25 maja 1945 r. dla walki z polskim podziemiem niepodległościowym oraz zbrojnymi organizacjami ukraińskimi i niemieckimi.

⁵ Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP).

ło, nie szkoła. Ja dostałem przydział do WOP⁶ w Lubaniu Śląskim, do IX Brygady. Zajmowaliśmy odcinek za Zgorzelcem. Tam było nie więcej jak 3 tys. rekrutów przyjmowanych co roku. Stamtąd, po trzech miesiącach zostałem skierowany na szkolenie do KBW na Rakowiecką w Warszawie. I byłem tam sześć miesięcy. Chcieli mnie nawet zostawić, ale nie chciałem. Awansowano mnie nawet na plutonowego. Wróciłem jednak do Lubania. Miałem ukończoną szkołę średnią i było mi łatwiej niż tym, którzy skończyli tylko szkołę podstawową. Jak zwolnili mnie z wojska, to dawali mi różne propozycje. Proponowano mi pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Urzędzie Bezpieczeństwa. Przez dwa dni namawiali mnie na kurs oficerski w Kętrzynie i tak dalej. Jednak odmówiłem i powiedziałem, że idę do pegeeru. No i się skończyło, wróciłem do ojca na gospodarstwo.

Z wykształcenia kim Pan jest?

Zootechnikiem.

Kiedy wrócił Pan do Szadku?

Pod koniec lat pięćdziesiątych. Trochę prowadziłem gospodarstwo, później wzięli mnie na prezesa GS-u w Szadku, na trzy lata. Potem wróciłem do gospodarstwa, wówczas posiadaliśmy jakieś 14 ha ziemi. Później dokupiliśmy i mieliśmy 32 ha. Uprawiało się dużo buraków, rzepaku i wszystko było w porządku. Następnie podjąłem pracę w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Rolniczego w Łodzi (na ulicy Wyścigowej), który prowadził w terenie kursy traktorowe dla rolników. I ja w Szadku z dziesięć lat te kursy przy Kółku Rolniczym prowadziłem. Kursy były bezpłatne, finansowane przez województwo łódzkie. Skończyłem tę pracę, jak zlikwidowano województwo łódzkie i powstało województwo sieradzkie. Byłem również radnym wojewódzkim w Łodzi.

Jak to się stało, że znalazł się Pan w Wojewódzkiej Radzie Narodowej?

Należałem do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Przewodniczącym rady był Roman Malinowski, który później był marszałkiem Sejmu, kiedy byłem w Sejmie. ZSL wytypował mnie na radnego. A później byłem ze trzy kadencje w radzie wojewódzkiej w Sieradzu, aż do czasu kiedy zostałem posłem.

Od kiedy należał Pan do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego?

Od jakiegoś 1960 r., jak przeprowadziłem się do Szadku. Tu zapisałem się do koła. Jakiś czas, ze trzy lata, pełniłem funkcję prezesa koła. Później byłem we władzach wojewódzkich ZSL w Sieradzu. Pełniłem funkcję członka zarządu i dojeżdżałem na narady. Tak samo jak członkowie PZPR, którzy byli radnymi i byli też w egzekutywie w Sieradzu. Dlaczego tak łatwo mi szło? Ponieważ miałem

⁶ Wojska Ochrony Pogranicza (WOP).

trochę znajomych. W partii też. Był nawet okres, kiedy nie chciałem być radnym, a oni mnie namawiali.

14 maja 1967 r. w Szadku odbył się Powiatowy Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w którym uczestniczył ówczesny poseł Bolesław Łęczycki.

Ja panu nie powiem, dlaczego on się tutaj odbył i jak to było. Zapewne brałem w nim udział. Przecież Łęczycki przyjeżdżał do Szadku, nawet na zebrania do naszego koła.

Był Pan również radnym Miejskiej Rady Narodowej w Szadku.

Tak, byłem radnym miasta, kiedy przewodniczącym był jeszcze Grabowski. Zasiadałem w radzie ze dwie kadencje, ale nie pamiętam w jakich latach. Miasto było jedno i gromadzkie rady narodowe, jak Wielka Wieś, Sikucin, Krokocice, a także jeżeli się nie mylę, to jeszcze w Rzepiszewie.

Jak to się stało, że wziął Pan udział w wyborach do Sejmu w 1985 r.?

Aby nie wyszło, że partie decydują, kto będzie posłem, to utworzono Front Jedności Narodu. Z całego województwa zaproszono kandydatów na posłów, no i mnie też. Przewodniczącym Frontu była kobieta, już nie pamiętam jej nazwiska. W Szadku koła Frontu Jedności Narodu nie było. Front działał sporadycznie, jak była potrzeba. Na zebraniu nikt się nie pytał, czy dana osoba jest członkiem Frontu czy nie, było, że wszyscy są członkami. W Sieradzu tym, co stawili się na zaproszenie, oznajmiono, że decyzją Frontu Jedności Narodu w Sieradzu będą kandydatami na posłów, ponieważ otrzymali największą liczbę głosów. A to było jeszcze przed głosowaniem. Kandydatami mieli być: Matusiak z Siry, Janek Smętek ze Zwoltexu, Juzalowa z Wielunia oraz Zięba z Szadku, jako rolnik. Oprócz mnie i Smętka pozostałe osoby były kandydatami z ramienia PZPR. W tym czasie z nikim nie można było szczerze rozmawiać.

Jak wglądały wybory na posła IX kadencji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Jak kandydowałem na posła, to całe województwo sieradzkie objeżdżałem. Miałem dużo znajomych, wtedy były te Kółka Rolnicze, więc wszyscy mnie znali. Organizowano spotkania ze mną. W Zduńskiej Woli były dwa spotkania – jedno w starej remizie, drugie w Zwoltexie. Spotkania były stale, także w Łasku, Poddębicach, Goszczanowie, Klonowie i Wieluniu. No i ja najwięcej głosów otrzymałem, więcej niż pozostała trójka, która startowała z tego okręgu. A byli to kolejno – Smętek ze Zduńskiej Woli ze Zwoltexu. Umarł w tym roku na ulicy. On był jako bezpartyjny, ale bezpartyjni byli przyłączeni do PZPR. Dalej był Matusiak z Sieradza, który pracował w Sirze. No i Danuta Juzalowa, dyrektor banku w Wieluniu. Po tych głosowaniach w domu miałem awanturę, bo żona nie

chciała, żebym był posłem. Ja chciałem zrzec się mandatu po tych wyborach, ale przyjechali do mnie, obsztorcowali, no i było się tym posłem i jeździło do Warszawy.

W jakich komisjach sejmowych Pan zasiadał?

Przemysłu i Handlu. Dlaczego w dwóch? Mnie to nie pasowało. Bo tutaj do Szadku chciałem przyjeżdżać, rodzina, gospodarstwo itd. Ale z ZSL było mało posłów. I żeby partia miała przedstawiciela w każdej komisji, niektórzy mieli po dwie komisje. A przecież niektórzy byli też w prezydium Sejmu. Każda komisja miała ustalony plan pracy. Ja nie byłem w prezydium komisji, tylko jednym z 25–30 członków. Omawiano sprawy związane z przemysłem i później były wyjazdy do Stalowej Woli, Dębicy, bo tam znajdował się zakład budujący chłodnie. Dużo wyjeżdżałem. Byłem w fabryce kombajnów w Płocku. Jeździliśmy na wizytacje z ministerstwa – przedstawiano nam plan działania zakładu. Byłem też w hucie miedzi, no i w wielu innych fabrykach.

Gdzie Pan mieszkał w okresie swojego poselstwa?

W Szadku. Każdy poniedziałek był wolny. A z Warszawy się wyjeżdżało albo w piątek, albo w sobotę. W Warszawie każdy poseł był zakwaterowany w starym budynku mieszkalnym przy Sejmie, gdzie były dwu i trzyosobowe pokoje. Poseł mógł mieszkać tam i miesiąc. Później został wybudowany nowy budynek, w którym były jednoosobowe pokoje z łazienką. Ale ja mieszałem w starym hotelu razem z posłem ze Skierniewic. Za pociąg posłowie nie płacili. Poniedziałek był jedynym dniem w tygodniu, kiedy miałem czas na wyjazdy do Sieradza i ewentualnie na spotkania. W Sieradzu, w urzędzie wojewódzkim, było biuro poselskie wspólne dla czterech posłów. I tam mieliśmy etatowego sekretarza, który załatwiał wszystkie sprawy. W każdy poniedziałek jeden z nas miał swój dyżur. Interesanci zapisywali się i sekretarz wyznaczał im termin spotkania.

Jak to było z budową Domu Kultury w Szadku, którego surowe, niewykończone, popadające w ruinę mury stoją do dziś przy ulicy Widawskiej?

To było tak. Dokumentację robił Pan R., architekt ze Zduńskiej Woli, który zawarł umowę w tej sprawie z ówczesnym naczelnikiem gminy Mielczarkiem. On tej dokumentacji nie zrobił, tylko na rysunkach przygotował wstępną koncepcję projektu. A tu fundamenty budynku już stawiano i nikt się nie przejmował brakiem dokumentacji. Ale brakowało pieniędzy. Przekazałem informację od marszałka Sejmu, że będą pieniądze, jeśli jest coś konkretnego i uzasadnionego, to dadzą pieniądze na dokończenie budowy. Poszedłem do Mielczarka i mówię mu, jaka jest sytuacja. No i wtedy dowiedziałem się, że nie mają dokumentacji. Z województwa trochę pieniędzy dostali (10 mln) i to starczyło na to, co postawiono. I Dom Kultury byłby dokończony, bo wtedy poseł mógł załatwić fundusze, ale brakowało dokumentacji. Po zmianie, dzisiaj nie ma pieniędzy.

Czy Szadek uzyskał jakieś korzyści w czasie kadencji, kiedy był Pan posłem na Sejm?

Załatwiłem koparkę dla gospodarki komunalnej, okna plastikowe do nowego budynku poczty, przyczepy do ciągników. Nie było silnika do samochodu (Stara) i ja w Ministerstwie Przemysłu tę sprawę załatwiłem. Załatwiłem koparkę hydrauliczną na samochodzie. Z Ministerstwa Rolnictwa przyszła tylko jedna niemiecka koparka samojezdna (Forschnit) do Szadku – dwa lata temu ją sprzedali.

Do kiedy pełnił Pan funkcje posła?

Do czerwca 1989 r.

Nie ubiegał Pan się o reelekcję?

Nie, ponieważ żona prowadziła całe gospodarstwo, a ja tylko wpadałem do domu i były awantury.

Oprócz pracy zawodowej zapewne należał Pan do organizacji społecznych, jakich?

Należałem do Kółka Rolniczego, z którego powstała Spółdzielnia Kótek Rolniczych w Szadku. Byłem członkiem Frontu Jedności Narodu. Należałem do Spółdzielni Ogrodniczej w Sieradzu, ponieważ dużo kapusty sadziłem (po 3, 4 ha). Pierwszy miałem maszynę do sadzenia kapusty. Jak prowadziłem kursy przy Kółku Rolniczym, byłem również w ORM⁷, gdzie pełniłem funkcję społecznego inspektora kontroli ruchu drogowego w Komendzie Wojewódzkiej Milicji w Sieradzu. Tak po prostu namówili mnie. Takich podoficerów jak ja, z WOP i KBP, jak były rozruchy w czasie stanu wojennego, wzywała Komenda Wojewódzka Milicji. Brali na przeszkolenie. Przed stanem wojennym mnie też chcieli wziąć na Śląsk. Ja mówię, że nie mogę, mam gospodarstwo, małe dzieci itd. Ale oni, że muszą, że jestem planowany. To ja mówię, że pójdę do wojewody i on poświadczy, żeby mnie nie brać. No i oni zrezygnowali z zabrania mnie na to szkolenie. Ale jak przyszedł stan wojenny, milicjant przyjechał w niedzielę rano do domu. Szykuj się – mówi – za dwie godziny na posterunek w Szadku się stawisz. Przyjechał, ponieważ miał taki rozkaz i byłem na liście. Poszedłem na posterunek po południu, stamtąd wszystkich takich jak ja samochód zabierał do Zduńskiej Woli. Tam wszystkie ciuchy się zostawiało i dostawało się nowe umundurowanie milicjanta. Potem wysłali mnie do Zapolic, ponieważ nie chciałem do Szadku. Ośmiu nas pojechało na posterunek w Zapolicach. Długo tam nie byłem – trzy, cztery dni. Ale inni byli dłużej. Chodziło się po drodze, zatrzymywało i kontrolowało pojazdy. Jako inspektor mogłem sam kontrolować. W tym czasie żona zawiadomiła Urbaniaka, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Sieradzu, że jest w ciąży, że będzie rodzić. No i komendant wojewódzki milicji przysłał telegram

⁷ Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej.

do Zapolic, że Ziębę należy zwolnić i ja w mundurze przyjechałem do Szadku. Żona się wystraszyła, bo to był wieczór.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

21 marca 2013 r.

NOTA BIOGRAFICZNA

Stanisław Antoni Zięba urodził się 5 lipca 1933 r. w Szadku, jest synem Franciszka i Marianny z Chudziaszków. W latach 1940–1941 przebywał w niemieckim obozie przesiedleńczym w Łodzi i Konstancynie Łódzkiej. Do zakończenia okupacji mieszkał wraz z rodzicami we wsi Piaski koło Szadku. Szkołę powszechną ukończył w Szadku, a następnie uczęszczał do gimnazjum w Zduńskiej Woli. W 1953 r. ukończył Państwowe Technikum Hodowlane w Szamotułach jako technik zootechniki. Od 1 lipca 1953 r. rozpoczął pracę w Zespole Państwowych Gospodarstw Rolnych Szczecin – Północ. 9 listopada 1953 r. został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Jednostce Wojskowej 1121 w Lubaniu. 28 października 1954 r. ukończył Szkołę Podoficerską KBW w Warszawie, w stopniu plutonowego. Po zwolnieniu ze służby wojskowej, 20 marca 1956 r., powrócił do prowadzenia własnego gospodarstwa rolnego w Szadku. Od 1958 r. był członkiem ZSL. W latach 1958–1961 był prezesem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Szadku. Pełnił funkcję radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi, a następnie w Sieradzu, a także radnego MRN w Szadku. Jest żonaty od kwietnia 1974 r. Działał w wielu organizacjach społeczno-politycznych, spółdzielczych, samorządowych oraz związkowych organizacjach rolników, m.in. FJN, ORM, ZMP, ZRKiOR. Zasiadał we władzach centralnych, wojewódzkich i miejsko-gminnych ZSL. Od 1981 r. był członkiem Rady CZSR w Warszawie, a od 1984 r. członkiem Prezydium Wojewódzkiego Komitetu PRON w Sieradzu.

6 listopada 1985 r. został wybrany (wynikiem 233 353 ważnych głosów) posłem IX kadencji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kandydował w okręgu wyborczym nr 59 Sieradz. Jako kandydat do wyborów został wystawiony przez Miejsko-Gminny Komitet ZSL w Szadku. W Sejmie zasiadał w Komisji Przemysłu i Komisji Rynku Wewnętrznego, Drobnej Wytwórczości i Usług. Funkcję posła pełnił do 30 maja 1989 r. Po przemianach ustrojowych w Polsce nie przestaje działać w strukturach PSL. Od 1994 r. jest członkiem Związku Wysiedlonych Ziemi Łódzkiej w Łodzi, a od 1995 r. członkiem Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Warszawie. W 1998 r. jako rolnik przeszedł na emeryturę. W uznaniu zasług zawodowych i społecznych został odznaczony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznakami „Za zasługi dla województwa sieradzkiego” oraz Zasłużony Pracownik Rolnictwa. Mieszka w Szadku.